Ner 263. Kraków 17 Listopada — Wtorek. Rok 1863

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 16 listopada.

Cała obecna sytuacya polityczna obraca się około kongresu. Myśl to nie nowa; próbowano jej użyć jako środka załatwienia sprawy tylko polskiej już przed kilkoma miesiącami, lecz ją Rosya odrzuciła, stawiając alternatywę: albo rozstrzygnięcie losu Polski przez trzy państwa podziałowe, albo kongres dla wszystkich spraw europejskich. Na pierwsze Europa przystać niemogła, niechciała nawet przystać Austrya, co świadczy, iż powrót do ś. przymierza uważała dla siebie szkodliwym; na drugie przystać także Austrya niechciała, gdyż zdawało się to z jej strony daniem przyzwolenia, aby niektóre sprawy jej uchodzące za wewnętrzne, stały się kwestyami ogólnemi. Nie była i Anglia myśli kongresu przychylną, bo na dnie jej leżała kwestya wschodnia ze wszystkiemi groźnemi kombinacyami swemi. To co wówczas było propozycyą dyplomatyczną, stało się dzisiaj aktem publicznym; to co w propozycyi rosyjskiej zdawało się być puszką Pandory, z której miały być wypuszczone na świat wszelkiego rodzaju klęski, dzisiaj poczytanem zostało za skuteczne arkanum, byle tylko zadane w miarę i z zachowaniem wielu ostrożności. Żadne też państwo nie odrzuciło w zasadzie kongresu, w czem leży dowód, że stan Europy musi być nader niepokojący, skoro nie odepchnęła tego heroicznego środka, który jej lekarz nadsekwański zapisuje.

Gdyby myśl kongresu wyszła była z kancelaryi dyplomatycznej w Paryżu jako propozycya postawiona każemu gabinetowi z osobna w celu skłonienia go do poparcia tego zamiaru, niezawodnie tyle różnych czyniono by nad nią uwag, zastrzeżeń, wątpliwości, że nigdyby nie przyszło do aktu zwołania kongresu. Cesarz Napoleon inaczej sobie postąpił: zaczął on od zwołania kongresu, zostawiając wszystkie obcych rządów uwagi, zastrzeżenia i wątpliwości jako trudności, lecz już nie jako przeszkody zasadnicze.

Trudności te składają się też na obraz obecnego położenia politycznego Europy. W nich przedstawia się, jak zastraszającym jest ów skład rzeczy, który chociaż trwa i trwać jeszcze może, byle się go nie dotknąć, lecz przystąpić do jego naprawy niebezpiecznie, gdyż cały gmach runąć może. Wypowiedział to Cesarz Napoleon w mowie swojej tronowej.... Myśl kongresu została przyjętą, lecz nieufność i niedowierzanie towarzyszy temu przyjęciu i stawia zawczasu warunki, układa programata, zakreśla rozmiary, wskazuje cele i stara się sprowadzić ogólny plan przemiany podstaw europejskiego systematu państw do niewielu pytań w stosunkach międzynarodowych.

Cztery mocarstwa wchodzą z sobą w porozumienie się, aby kongres ten ścieśnić i ograniczyć, i aby wykluczyć z niego to wszystko, coby sięgało po za sferę resztek jeszcze istniejących traktatu wiedeńskiego. Przeciwne nawet interesa na innem polu ustępują miejsca wspólnej dążności tych rządów utrzymania *status quo*. Widzimy też, jak Austrya ku Prusom wyciąga przyjacielską dłoń, jak Anglia spotyka się z Rosyą, tak iż bynajmniej niebyłoby uderzającem, gdyby powstało poczwórne ciche przymierze wymierzone na podkopanie celów kongresu i planów jego twórcy. Wszystkie te państwa, które mogłyby coś stracić, czy to w swoich przywilejach, czy w posiadłościach, czy wreszcie w powadze swojej, stają połączone przeciw kongresowi, choćby je też rozdzielały inne interesa. Nie mniemamy jednak, aby ta przeciw kongresowi opozycya odpychała samą myśl jego zebrania, lecz owszem niechętne mu rządy zechcą raczej działać na jego upośledzenie, na sprowadzenie go do drobnych rozmiarów, niż na jego rozchwianie. Kongres bowiem mógłby, gdyby po ich woli poszedł, tę mieć dla nich korzyść, że podniósłby do znaczenia prawa publicznego nie jedne wątpliwe ich dotąd tytuły i ulegalizował fakta i czyny dokonane, o ile programem ich będą objęte. Zresztą, odepchnięcie z góry myśli kongresu stawiałoby rządy w obec opinii publicznej w świetle nieprzychylnem wszelkim ulepszeniom, lub dałoby powód do zwalenia na nie odpowiedzialności za następstwa tego oporu.

Takie jest w tej chwili ogólne położenie w obec rzuconego przez Cesarza Napoleona pomysłu kongresu.

Ponieważ sprawa polska jeśli nie jedyne, to przynajmniej główne pytanie kongresu stanowićby musiała, przeto nie wątpić, że układy rozpoczęte między mocarstwami względem programu kongresu mają sprawę polską przedewszystkiem na oku. Te układy mogą utworzyć nową podstawę uregulowania kwestyi polskiej, którą niezawodnie mocarstwa postawią jako nowy projekt. Nie wiemy, ażaliby Rosya miała udział w tym projekcie, lecz uczestnictwo Prus w układach z Austryą i Anglią nie daje wielkiej otuchy, aby projekt ten odpowiadał potrzebom, prawom i interesom walczącego o byt swój narodu, zwłaszcza, że dwaj inni takiego projeku twórcy nietyle dbają o radykalne załatwienie sprawy polskiej, co o jej zakończenie.

Tak więc kongres może stworzyć nowe ugrupowanie się państw w Europie, i to jeszcze przed zebraniem się swojem; a ugrupowanie to zmierzałoby do odosobienia Francyi i koalicyi dyplomatycznej. Nie jest zapewne Cesarzowi Napoleonowi taki przypadek nieprzewidziany, skoro na kongres powołał wszystkie państwa europejskie a nie same tylko mocarstwa; tak jak gdyby chciał znaleść w tej wielkiej liczbie państw niższego rzędu przeciwwagę zbytecznemu naciskowi mocarstw. Nie jedne atoli z małych państw związane są interesami z państwami większemi i nie znajdą w przyszłym kongresie żadnej dla siebie bezpośredniej korzyści; z drugiej zaś strony przez oligarchię państw większych są one owładnięte i widzą w ich rządach obrońców swoich partykularnych interesów. W takiem położeniu są Belgia, Holandya, Portugalia, cztery królestwa Rzeszy niemieckiej, a po części Szwajcarya.

Położenie ogólne Europy przedstawia przeto w skutku zwołania kongresu jakby zwikłany w liczne skręty węzeł, którego rozdziergnięcie tem więcej się gmatwa, im dłużej nad niem się pracuje. Łatwiej go będzie może przeciąć niż rozwikłać, a przewidywanie takiego rezultatu jest również niemiłą troską rządów i zniechęca je do dzieła, którego pomyślny skutek jest w ich oczach wątpliwy.

Rząd moskiewski, odsłoniwszy zupełnie czynami swemi w obec Europy system swój gnębienia i niszczenia Polski wszelkiemi sposobami, bez cofania się przed największem barbarzyństwem, system znany Polsce od całego wieku, zrzuca teraz ostatni strzęp maski swej „łaskawości“, którą zasłaniać się usiłował, a w imieniu której tak samo prawie postępował, jak w imieniu zemsty i srogości. Rząd ten oświadczywszy, iż nie zamyśla powrócić na drogę „łaskawości“, że uznaje za potrzebne postępować dalej jak obecnie, to jest uspakajać Polskę ogniem i żelazem, uwalnia z namiestnictwa w. ks. Konstantego, od kilku miesięcy już nieurzędującego, a Berga, będącego faktycznie oddawna już namiestnikiem i dowódzcą wojsk to jest hord rabujących Polskę, mianuje także *de jure* tym namiestnikiem i dowódzcą. W ten sposób tryumwirat proskrypcyjny — Berg, Murawiew i Anienkow — tryumwirat najkrwawszy jaki widziały dzieje, a który *de facto* dość długo już usiłuje „uspokoić“ Polskę mordem, więzieniem, knutem i rabunkiem, zostaje otwarcie ogłoszony *de jure* i system uspakajania, jakiego używa względem Polski, otrzymuje nietylko nowe wyraźne zatwierdzenie ze strony rządu moskiewskiego, lecz nawet zalecenie jako najstósowniejszy.

Nie zaszła więc jak widzimy żadna zmiana w istocie rzeczy; lecz tylko przewódzcy rządu moskiewskiego w Polsce otrzymali nowe zachęcenie do przeprowadzania systemu wytępiania narodowości polskiej najstraszniejszemi barbarzyństwami, które wywołały oburzenie całej Europy, skłoniły nawet wielkie mocarstwa do upomnienia rządu rosyjskiego, a popychają naród polski do coraz zaciętszej walki. Niemogła nawet zajść żadna zmiana, gdyż droga łaskawości moskiewskiej, odmienna w formie, lecz w istocie rzeczy nie wiele jest, jak mówiliśmy, odmienną od drogi srogości.

Reskrypt uwalniający w. ks. Konstantego z namiestnictwa i z dowództwa wojsk w Królestwie, a mianujący na te posady Berga, oprócz powyżej wskazanego przez nas ostatecznego odsłonięcia systemu i nowego zatwierdzenia go, zawiera nadto kilka wyrażeń które roztrząsnąć lub zaznaczyć należy; chociaż urzędowy język rosyjski tak już jest wszystkim Polakom i czytelnikom naszym znany, iż dobrze rozumieją właściwe znaczenie wyrażeń tego języka, wiedzą dobrze co znaczy w nim wyraz „łaskawość“, „przywrócić porządek“, „uspokoić“ i t. d.

Zaznaczyć tu musimy wyrażenie reskryptu, którem rząd moskiewski uznaje powstanie polskie narodowem, uznaje, że naród polski powstał, mówiąc. „naród polski.... przez wiarołomne powstanie.... okazał się niegodnym....“. Należy także zaznaczyć drugie wyrażenie reskryptu, iż w. ks. Konstanty udał się do Warszawy, „ażeby na nowem polu podwoić gorliwość na korzyść służby i Ojczyzny“. Cóż jest ojczyzną dla w. k. Konstantego? Naturalnie Rosya. Zatem na korzyść carstwa rosyjskiego miał wielki książę Konstanty pracować z podwójną gorliwością w Warszawie, to jest upodabniać Polskę do Rosyi, moskwicić Polskę. Szacowne oświadczenie, które objaśnia zarazem niepojęte inaczej wyrażenia reskryptu o miłości Ojczyzny. Co do tylokrotnie w reskrypcie powtarzanych słów: „nadane łaskawie instytucye“ przez rząd rosyjski Polsce, „użyczone przywileje, łaskawe zamiary“ — zbytecznem jest nawet przypominać faktami tylokrotnie wykazane podczas dwuletniej epoki pseudo-reform moskiewskich w Polsce, znaczenie owych nadanych instytucyj i przywilejów; zbytecznem przypominać, iż Polska żąda nie obdarzania instytucyami moskiewskiemi, lecz uznania jej praw, oddania jej przez Moskwę to co jej się należy. Zresztą powtarzając tu ten cały reskrypt dosłownie, roztrząśniemy jeszcze kilka jego wyrażeń:

Reskrypt wydany do J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza.

W. C. Wysokości! Powoławszy W. C. Wysokość w roku zeszłym do zarządu Królestwem Polskiem, w charakterze mego Namiestnika, pragnąłem przez to wyrazić niezachwianą wolę, nadania postępowego rozwoju nowym instytucyom przezemnie dla Królestwa udzielonym. Już sam wybór najukochańszego brata mego, był rękojmią serdecznego życzenia, postępowania drogą pokoju do przywrócenia naruszonego w Polsce porządku i ustalenia w niej trwałego rządu, na zasadach zgodnych z potrzebami i korzyścią kraju.

Polska nieżądała „nadania nowych instytucyj“ dla jednej jej prowincyi tojest dla Kongresówki, lecz oddania wszystkim prowincyom polskim przez Moskwę zagarnionym ich praw zabranych i zdeptanych; nieżądała rzucenia przez łaskę pozornych reform dla jakiej swej cząstki, lecz powrócenia jej przez sprawiedliwość tego co jej było zabrane, powrócenia bytu i niezależności polskiemu narodowi, a wówczas tylko mógł się ustalić „porządek zgodny z potrzebami i korzyścią kraju.“ W takiej tylko sprawiedliwości, w oddaniu Polsce co jej własne, mógł widzieć naród „rękojmię serdecznego życzenia“, „przychylne zamiary“ i „serdeczne współczucie“, któreto wyrazy w obec barbarzyństw jakich się dopuszczają władze i wojska moskiewskie w Polsce, zapisze historya jako jedno z największych szyderstw.

W zupełności pojąwszy przychylne moje dla narodu polskiego zamiary, serdeczne mając dla nich współczucie, ożywiony będąc wysoką myślą pojednania, W. C. Wysokość z godnem zaparciem się poświęciliście swe stanowisko w Cesarstwie, ażeby na nowem polu wskazanem W. C. Wysokości przez moje nieograniczone zaufanie, podwoić waszą gorliwość na korzyść służby i Ojczyzny.

Oto owe wspomniane wyżej szczere wyrażenie, iż W. Ks. Konstanty „pojąwszy zamiary rządu rosyjskiego“ miał podwoić w Warszawie „gorliwość na korzyść Ojczyzny“, czem dla księcia jest naturalnie carstwo rosyjskie.

Miałem prawo oczekiwać od poddanych mego (!) Królestwa Polskiego, że tak zamiary moje jak również i gotowość W. C. Wysokości przy wprowadzeniu w wykonanie moich zamysłów, będą pojęte, że chwilowo uniesieni przez gwałt (?) przeciwko rządowi, zrozumieją znaczenie waszego przybycia do Królestwa i widząc w tem rękojmię mojej troskliwości o szczęście Polski i dowód mego usposobienia do przebaczenia błędu, zwrócą się na drogę obowiązku i uczuć przywiązania ku swemu monarsze. Z wielkim moim żalem nadzieje moje nie ziściły się.

Niestety „zamysły“ te zostały dobrze pojęte, ujrzana wydatnie „rękojmia troskliwości o szczęście Polski“, dana rzezią 8go kwietnia, obostrzeniem w 1861 r. stanu wojennego, napadem wojska na kościoły, zamknięciem szkół, uwięzieniem tysięcy Polaków, wywiezieniem na Sybir i do Orenburga lub wygnaniem najznakomitszych obywateli, ustanowieniem mnóstwa wojennych prokonsulów z prawem miecza, oddanie Polski na łup samowolności rozpuszczonego żołnierstwa, przywróceniem tortur w cytadeli, następnie straszną proskrypcyą, szyderstwem z niéj itd. Gdy zaś naród w obronie życia chwycił za oręż, „rękojmie te troskliwości rosyjskiéj o szczęście Polski“ zdwoiły się i zolbrzymiały: systematyczne niszczenie Polski ogniem i mieczem przez hordy moskiewskie; popioły tysiącznych sioł spalonych, rzucanie się żołnierstwa moskiewskiego na bezbronną i spokojną ludność od Wojsławic począwszy, aby mordem przerazić zbrojnych; krwią mieszkańców zgaszone ruiny miast polskich, zacząwszy od Siemiatycz, Wąchocka, Miechowa i Tomaszowa; szubienice i pale na rynkach od Kijowa do Dźwinogrodu, Wilna i Warszawy; szeregi krwawych ofiar zamordowanych publicznie na placach, na których to ofiar czele idą Sierakowski, Padlewski, Frankowski, ksiądz Iszora, ksiądz Konarski; setne gromady więźni i jeńców pędzonych wszystkiemi drogami na śniegi Sybiru; pełne nietylko Polaków lecz i Polek wszystkie więzienia i kazamaty; niewiasty polskie wleczone przez żołnierstwo za czarną odzież do koszar, ludność kwitnących wiosek litewskich i augustowskich, zmienionych w pężynę, przepędzana za Ural..... Lecz któż wyliczy te wszystkie rękojmie troskliwości rządu moskiewskiego o szczęście Polski! Codziennie opisem ich zajmujemy całe kolumny dziennika, jednę ich część tylko notując. Reskrypt zresztą przyznaje, że „nieziściły się nadzieje“ rządu rosyjskiego, że naród polski ani złudzony nadawanemi „łaskawie“ reformami moskiewskiemi, ani przerażony owemi „rękojmiami o troskliwość Polski“, nie chciał mimo „zdwojonéj gorliwości“ namiestników moskiewskich, stać się częścią ojczyzny moskiewskiéj, usiłował i usiłuje pozostać polskim.

Na pierwszem zaraz kroku spotkani wiarołomstwem i zamachem na drogocenne dla mnie życie wasze, W. C. Wysokość krwią swoją naznaczyłeś przywiązanie ku mnie i Rosyi. Pomimo wszelkich usiłowań waszych, nadane przezemnie instytucye dla Królestwa Polskiego, dotąd nie są czynne stósownie do ich znaczenia, napotykając ciągłe przeszkody nie z braku dobrej woli i starań o to rządu, lecz w samym kraju, znajdującym się pod naciskiem rokoszu i zgubnym wpływem zagranicznych podżegaczy.

Przyznaje reskrypt, iż przeszkody do zrobienia Polski moskiewską są w „samym kraju“ polskim. Przezco sam zbija swoją zwykłą zwrotkę o „zagranicznych podżegaczach“, na co zresztą nietylko fakt narodowego powstania, lecz i noty mocarstw odpowiadały, gdy ów wyraz „zagranicznych podżegaczy“, do nich poprzednio stósowały depesze ks. Gorczakowa.

Z chwilą przybycia waszego do Polski, powinna była nastać nowa era dla wewnętrznego jej rozwoju i pomyślności, natchniona winnym szacunkiem i zaufaniem dla praw. Bezustannie, nie szczędząc zdrowia swego, W. C. Wysokość starałeś się przez stałą swą wolę przywieść do skutku dobroczynne moje dla Królestwa Polskiego zamiary.

Nie możemy pominąć zanotowania, iż jednem między innemi z pierwszych starań w. ks. Konstantego w przeprowadzeniu „dobroczynnych zamiarów“ rządu rosyjskiego dla Polski, była proskrypcya.

Stosując działanie swoje do celu waszej misyi, mając na ciągłej uwadze korzyść służby, Rosyi i powierzonego waszemu zarządowi kraju, gardząc w każdej chwili osobistem niebezpieczeństwem, nie zachwialiście się w niezmordowanych usiłowaniach waszych, nawet wtenczas, kiedy jawny bunt postawił największe trudności regularnym działaniom prawa. Lecz trwające zaburzenia, tajemne występne zamiary i wzrastająca wszechstronnie zdrada, przekonały W. C. Wysokość o niestosowności z obecnym stanem kraju, wykonania myśli przychylnego i łaskawego pojednania, która pobudziła mnie włożyć na was obowiązek wprowadzenia rozległych przywilei przezemnie Królestwu Polskiemu nadanych.

Zapisujemy tu wyznania ze strony rządu moskiewskiego o „trwaniu“ i „wszechstronnem wzrastaniu“ „powstania“, które nazywa zaburzeniem i zdradą. Zapisujemy również wyznanie, zresztą nader zbyteczne w obec czynów, o niestósowności łaskawego pojednania Polski z carstwem rosyjskiem.

Naród polski nie chciał zrozumieć ani ocenić myśli wyznaczenia W. C. Wysokości na namiestnika mojego i przez wiarołomne powstanie i występne spiski okazał się niegodnym udzielonego mu zakładu dobrych moich chęci, w osobie najukochańszego brata mojego.

Reskrypt rzucając anatema na cały naród polski za to że powstał, sam w gniewie przyznaje, że „naród polski“ uczynił powstanie, które ze swego stanowiska rząd moskiewski „wiarołomnemi“ nazywa; przyznaje dalej, że naród polski— a nie „garstka wichrzycieli“, jak dawniej twierdził — nie chciał zrozumieć tej „myśli“, której „rękojmie“ wyżej wskazaliśmy, a które, jak i poprzednie od podziału stoletnie działanie rządu moskiewskiego, wyjaśniły aż zbytecznie narodowi polskiemu, znaczenie i dążność tej „myśli“ carstwa rosyjskiego względem Polski.

Uznając słuszność poglądu waszego, co do niemożebności wśród obecnych okoliczności, postępowania w celu uspokojenia kraju drogą, jaka wywołała w roku zeszłym misyę waszą, zgadzam się na żądane przez was uwolnienie od obowiązków mego Namiestnika i Głównodowodzącego wojskami w Królestwie Polskiem.

Gdy zaś, przy pomocy Bożej, powstanie w Polsce uśmierzone zostanie, kiedy usłuchawszy nakoniec głosu prawa i obowiązku, poddani moi w Królestwie odrzucą gwałty jawnych popleczników zdrady, i zwrócą się ku memu miłosierdziu, gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyj, które nadałem Królestwu, a wprowadzenie których w czyn, jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń moich, wówczas spodziewać się będę, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu moich zamysłów i poświęcić się dla korzyści służby z takąż gorliwością i zaparciem się samego siebie, jakich ciągłe i niewątpliwe dowody również radosne były dla mego serca, jak nieograniczone są moje ku wam zaufanie i braterska przyjaźń i miłość.

Po powtórzeniu uroczystem oświadczenia, iż rząd moskiewski nie drogą łagodności, lecz dalej ogniem i mieczem uśmierzać, uspakajać i porządkować będzie Polskę— które to zresztą drogi rosyjskiego postępowania względem Polski, są prawie jednakie— oznajmia tu wreszcie reskrypt, iż po uporządkowaniu jej w ten sposób, po zaprowadzeniu w niej spokoju smętarza, W. ks. Konstanty powróci do Warszawy, gdzie, ma — jakto wspomniano na początku reskryptu „podwoić gorliwość na korzyść ojczyzny“ moskiewskiej, tojest starać się przemienić zupełnie Polskę w część Rosyi.

Błagam Boga, ażeby, żądany przez was odpoczynek, konieczny dla Waszej Cesarskiej Wysokości po bezustannych i ciężkich pracach niesionych przez was wśród największych przeszkód i prób, które głęboko zraniły serce wasze tak gorąco kochające drogą Ojczyznę, o ile można najrychlej powrócił wam siły. Oby Bóg nam dopomógł. W Jego miłosierdziu bez granic ufam stale i niewzruszenie.“—

Równocześnie z ogłoszeniem tego reskryptu, datowanego w Liwadyi w Krymie 31go października, obwieszczono w organie moskiewskim w *Dzienniku Powszechnym* 14 listopada dwa następujące ukazy do rządzącego senatu, wreszcie rozkaz Berga do wojsk moskiewskich w Polsce, przy objęciu przez niego *de jure* obowiązków namiestnika i dowódzcy hord niszczących Polskę, a w którymto rozkazie dziękuje im w imieniu cara za „gorliwość i odznaczenie się“— w mordowaniu i rabowaniu Polski. Akta te podamy tu już bez żadnych komentarzy, gdyż takowych niepotrzebują; zwrócimy tylko uwagę czytelników na jedno wyrażenie w którem Berg, uprzedzając historyę, nazywa cara Aleksandra „wielkim monarchą“ a żołnierzom moskiewskim każe być „takimi zuchami jak przedtem“ kiedy naprzykład odznaczali się w rabunku domów hr. Zamoyskiego w Warszawie, obdzieraniem przechodniów na ulicach, barbarzyńskiem dobijaniem rannych na tysiącznych polach bojów, mordowaniem kobiet, dzieci i starców w Janowie, Siemiatyczach, w Kruszynie i t. d.

Ukazy do rządzącego Senatu.

I. J. C. Wysokość najukochańszego brata naszego, W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, na własne jego żądanie, najmiłościwiej uwalniamy od obowiązków Namiestnika naszego i głównodowodzącego wojskami w Królestwie Polskiem, z pozostawieniem przy wszystkich innych godnościach.

II. Pomocnikowi J. C. Wysokości głównodowodzącego wojskami w Królestwie Polskiem, Członkowi Rady Państwa, naszemu jenerał-adjutantowi, jenerałowi piechoty, hr. Berg, najmiłościwiej rozkazujemy być Namiestnikiem naszym i głównodowodzącym wojskami w Królestwie Polskiem, z wszelkiemi prawami do tych urzędów przywiązanemi i pozostawieniem go członkiem Rady Państwa i przy wszystkich innych godnościach. Na oryginałach własną J. C. Mości ręką napisano: *„Aleksander.“* Liwadya dnia 19 (31) października 1863 roku.

„Rozkaz do wojsk w Królestwie Polskiem z dnia 1 (13) listopada.

I. Ogłaszając wojskom najwyższy reskrypt wydany do J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, z powodu najmiłościwszego uwolnienia J. C. Wysokości od obowiązków głównodowodzącego i Namiestnika Królestwa Polskiego, rozkazuję od.

czytać go we wszystkich kompaniach, szwadronach i bateryach.

II. Przez najwyższy rozkaz z dnia 19 października, N. Pan, raczywszy najmiłościwiej uwolnić J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, na własne J. C. Wysokości żądanie, od obowiązków Namiestnika J. C. Mości i głównodowodzącego wojskami w Królestwie Polskiem, raczył przeznaczyć mnie do tych obowiązków.

W dniu podpisania reskryptu do J. C. Wysokości i ukazu do rządzącego senatu o przeznaczeniu mnie na Namiestnika Królestwa i głównodowodzącego wojskami, J. C. Mość uszczęśliwił mnie następującemi łaskawemi wyrazami „Oby Bóg dopomógł wam usprawiedliwić moje zaufanie; w zupełności jestem przekonany, że wojska gwardyi i armii i pod waszym dowództwem będą dalej pełnić służbę z równą gorliwością i odznaczeniem się, jak przy bracie.“

Wojska! szczęśliwy jestem, że w dniu objęcia przezemnie obowiązków głównodowodzącego, mogę zwrócić się do was z wyrazami naszego wielkiego monarchy, oznajmić wam podziękowanie za poprzednią waszą służbę i przekonanie J. C. Mości, że i na przyszłość będziecie takimiż zuchami jak przedtem, przejętymi niewzruszonem przywiązaniem do N. Pana i miłością dla Ojczyzny. Połączmy wspólne nasze usiłowania, żeby usprawiedliwić nadzieje monarchy, a do tego oby nam dopomógł Bóg! (podpisano) jenerał-adjutant hr. *Berg*.“

Wyjmujemy z części sprawozdania (exposé) o sytuacyi Cesarstwa francuskiego, odnoszącej się do „spraw zagranicznych” poniższy ustęp poświęcony sprawie polskiej; w poprzednim bowiem numerze pisma naszego, z powodu nie nadejścia poczty francuskiej, musieliśmy poprzestać na krótkim wyimku, jaki przyniosła *Gazeta kolońska*.

Kwestya polska jest głównie europejską, gdyż postawioną być niemoże, nieporuszywszy wielkich interesów. Francya podpisała akta, pod których opiekę oddana była Polska. Zresztą narodowi temu w dawniejszych przejściach nigdy niebrakło sympatyi Francyi. Jest to tradycya, od której rząd cesarski, mniej niż którykolwiek inny, odstąpić może.

Anglia miała te same prawa i te same powody interwencyi. Rząd cesarski zgłosił się więc do tego mocarstwa dla porozumienia się pod względem wspólnego przedstawienia gabinetowi berlińskiemu niebezpieczeństwa mieszania się jego w sprawę, której doniosłość na nieszczęście potęgował. Wiadomo nam było prócz tego, że Austrya dzieli zdanie nasze co do zobowiązań zawartych w Petersburgu. Rząd cesarski udzielił jej swych zamiarów. Już gabinet wiedeński wyraził swe przekonanie Prusom i Rosyi, gdy żądały, aby przystąpił do tych zobowiązań. Kroki czynione do dworu pruskiego przyniosły w skutku wyjaśnienia łagodzące powzięte obawy, iż wezmą udział w sporze.

Objawiając nasz sposób zapatrywania się w Berlinie, pragnęliśmy uniknąć odosobnionego działania i tym sposobem zapobiedz fałszywemu tłómaczeniu. Lecz rodzaj stosunków naszych z Rosyą upoważnił nas i zachęcał zarazem do użycia względem niej osobistych usiłowań i rad przyjaznych, zanim przyjdzie do kroków urzędowych i skombinowanej akcyi.

Rząd cesarski nieczekał z daniem mądrych rad, aż go zmusi do tego nagląca potrzeba. Od r. 1857 JCMość pragnąc korzystać w interesie porządku i pokoju z zaufania łączącego tak szczęśliwie obadwa gabinety, czuł się zniewolonym przez samą szczerość swego szacunku i przyjaźni dla cesarza Aleksandra, polecić stan Polski opiece dworu rosyjskiego. Język ten zasługiwał na to, aby go zrozumiał Monarcha, który wyswobadzając włościan, złożył świetne świadectwo swej mądrości. Fakta nazbyt dowiodły od tego czasu właściwej pory owych dorad i przekonywają codziennie jak ubolewać nad tem należy, iż dorady te nie zostały usłuchane.

Wobec okoliczności, które usprawiedliwiły owe przewidzenia, rząd JCMości uważał za obowiązek nie taić Rosyi swych obaw. Wyłuszczył jej z bezwzględną szczerością trudność naszego położenia wobec wypadków, wpośród których opinia kraju, równie jak ogólne interesa Europy, niepozwalają nam pozostać obojętnymi widzami. Poseł cesarski otrzymał instrukcye przedstawienia w wyrazach najodpowiedniejszych przyjaznym stosunkom obu rządów, korzyści polityki odbudowawczej i postępowej.

Rząd angielski w depeszy przesłanej później reprezentantowi swemu w Petersburgu, radził powszechną amnestyę i przywrócenie przywilejów przyznanych Polakom przez Cesarza Aleksandra I. Gabinet francuski pochwalić tylko mógł żądania, które wkraczały do pewnego stopnia w powszechniejszy zakres pojęć, niż jego własne, lecz aby pozostawić Rosyi całkowitą zasługę dobrej woli, wstrzymał się od poparcia ich bezpośredniego. Gdy gabinet londyński zaproponował następnie zaproszenie mocarstw podpisanych na głównym traktacie wiedeńskim, aby wyraziły podobne życzenia, rząd JCMości oznajmił zamiar przystąpienia do tej propozycyi w takim tylko razie, jeżeli otrzyma przyzwolenie innych mocarstw.

Wykazaliśmy gabinetowi rosyjskiemu, iż w jego jest interesie zapobiedz wzięciem śmiałej inicyatywy przedstawieniom dyplomatycznym. Lecz nie otrzymaliśmy żadnego przyrzeczenia, żadnego zapewnienia, któreby nam pozwalało spodziewać się zadawalającego rezultatu dłuższego nalegania osobistego. Potrzeba było obrać inną drogę.

Rząd N. królowej W. Brytanii wyprzedził nas urzędowemi krokami do gabinetu rosyjskiego. Austrya zapatrując się na wypadki z innego stanowiska jak Anglia, nie przestawała zachowywać względem Polaków życzliwej neutralności. Rząd cesarski pochlebiał sobie więc, że utworzy pomiędzy trzema dworami porozumienie, które nada ich krokom charakter europejski, jakiego wymagała natura w grze będących interesów, a który połączyłby zarazem wszelkie rękojmie umiarkowania i siły.

Gabinet londyński w pierwszej swej nocie wziął za punkt wyjścia traktaty 1815 r. Rosya odpowiedziała wyraźnie zaprzeczając tłómaczenia, jakie im nadał główny sekretarz stanu; ograniczyła się na tem, iż mówiła jako o środku uspokojenia, o amnestyi po wojnie i przyrzekała niecofać żadnej koncesyi, jaką uczyniła.

Rząd cesarski wątpił o udaniu się jakiegobądź kroku, któryby był oparty wyłącznie na traktatach. Według niego, należało się zapatrywać na rzeczy z wyższego stanowiska. Akt 1815 zapewniał niezawodnie Polakom ważne korzyści, przywołując do życia imie Polski, warując dla niej instytucye narodowe, stanowiąc pewne węzły pomiędzy wszystkiemi częściami Królestwa, jakie istniały przed pierwszym rozbiorem. Lecz układy te nie zapobiegły powrotowi ruchów grożących peryodycznie spokojowi Europy. Nie zaprzeczając, że traktaty dostarczyły gabinetom prawnego powodu interwencyi, rząd JCMości mniemał, że należy głównie powołać się na interesa porządku europejskiego, wspólne wszystkim mocarstwom.

Oba gabinety rozważyły to ocenienie i rząd cesarski uczynił je przedmiotem depeszy do posła francuskiego w Petersburgu. Kończyła ona się wykazaniem stósownej pory wyszukania środków, aby Polskę postawić w warunkach trwałego pokoju.

Austrya tłómacząc się swemi interesami, jako mocarstwo sąsiednie bardziéj narażone na odbicie się tych zamieszek, przemawiała podobnie jak my. Anglia nieodstępując od pierwszéj swej argumentacyi o traktatach, powtórzyła idee przez nas rozwinięte, streszczając je. Większa część mocarstw europejskich przystąpiła do nich i nadała tym sposobem krokom trzech dworów charakter manifestacyi prawdziwie europejskiéj.

Rosya zdawała się chętnie przyjmować te wstawienia się, chociaż usiłowała przypisać zachętom zewnętrznym i intrygom rewolucyjnym odpowiedzialność za ruch polski, uznawała głębokość złego i bezskuteczność środków dotąd użytych, aby im zapobiedz. Niezaprzeczała ona ani powszechnego interesu sprawy polskiéj, ani interesów wyłącznych państw pogranicznych. Nie odmawiała kompetencyi rządom podpisanym na traktacie wiedeńskim i zdawała się przeciwnie przyjmować ich współudział w obradach, których podstawy życzyła sobie mieć wyjaśnione przez trzy mocarstwa.

Anglia była zdania, że negocyacye poprzedzić winno zawieszenie broni, pomimo trudności jakie napotykać mogło wykonanie tego środka. Myśl jak najrychlejszego powstrzymania rozlewu krwi, zbyt odpowiadała uczuciom rządu francuskiego, aby nie miał jéj potwierdzić, i równocześnie gdy się do niéj przyłączał, zalecał ją dworowi austryackiemu.

Gabinet wiedeński wystósował z swéj strony program podzielony na sześć artykułów, z których główny miał na celu żądać dla Polski instytucyj podobnych jak w Galicyi. Uważając go za niedostateczny, rząd francuski porobił w nim znaczne zmiany i przyjął w interesie zgody ów program, lecz tylko jako punkt wyjścia dla konferencyj. Przywięzywaliśmy zresztą wagę do tego, aby cała Europa powołaną była do udziału w negocyacyach. Francya oświadczała ciągle; że gotową jest przystąpić jawnie do obrad tego rodzaju.

Trzy dwory w notach, których wręczenie poruczyły swym posłom po raz wtóry, niedoszły do uniknienia odcieniów formy, które nie mogły ujść uwagi Rosyi. Można było przewidzieć, że mocarstwo to starać się będzie korzystać z téj pozornéj różnicy zapatrywania się.

Aby odeprzeć o ile można to niebezpieczeństwo, rząd cesarski uczynił gabinetom: wiedeńskiemu i londyńskiemu propozycyę wzmocnienia zgody, biorąc w formie konwencyi lub protokółu zobowiązania na siebie załatwienia wspólnie sprawy polskiéj drogą dyplomatyczną lub w inny sposób, jeżeli tego będzie potrzeba.

Zobowiązanie to prócz natychmiastowéj korzyści spotęgowania powagi języka dworów sprzymierzonych, byłoby dostarczyło temu z pomiędzy nich, którego położenie wymagało największéj ostrożności, rękojmi zupełnéj solidarności we wszystkich ewentualnościach.

Byliśmy przekonani, że najpewniejszym środkiem zapobieżenia zawikłaniom jest okazanie się gotowym do stawienia im czoła z całą stanowczością, jakiéj wymagają i że spory pomiędzy rządami nie tyle wyradzają się z śmiałych postanowień jak z zwlekania i wahania się, które zwiększają tylko trudności. Propozycya nasza niezostała przyjętą.

Dwór rosyjski odpowiedział na program trzech dworów bezwzględną odmową. Przyrzekał on uwzględnić sześć punktów, lecz wtedy tylko gdy powstanie będzie przytłumionem. Odrzucał wszelką myśl zawieszenia broni i odmawiając kompetencyi rządom podpisanym na głównym akcie 1815 r., którą uznał poprzednio, proponował rozpoczęcie z Austryą i Prusami jako mocarstwami rozbiorowemi, oddzielnych negocyacyj.

Gabinet wiedeński odrzucił bez wahania się tę propozycyę, tak przeciwną swym obowiązkom względem dwóch innych mocarstw i wyraził się w Petersburgu z samodzielnością i szczerością, które zaszczyt przynoszą jego lojalności.

Rząd cesarski wyraził równocześnie w Londynie i Wiedniu żywe wrażenie jakiego doznał odbierając odpowiedź rosyjską.

Trzy gabinety przesłały do Petersburga nowe noty, których zakończenie było równobrzmiące. Oświadczyły one jednomyślnie, iż Rosya będzie odpowiedzialną za następstwa, jakie sprowadzić może odmowa uwzględnienia ich przedstawień i przedłużenie niepokojów w Polsce.

Znane są ostatnie depesze ks. Gorczakowa.

Pomimo bezskuteczności interwencyi dyplomatycznéj trzech mocarstw, rząd cesarski może oddać sobie świadectwo, że od chwili w któréj kwestya polska została postawioną, nie spuszcza z oka żadnego z wielkich interesów, jakie się do niéj odnoszą. Utrzyma on swe porozumienie z Anglią i Austryą i nie może przypuścić, aby jedność gabinetów, w sprawie tak godnéj ich opieki, mogła pozostać płonną.

Nie myślimy wszakże narzucać naszego rozwiązania mocarstwom interesowanym tyle lub więcéj nawet niż my w załatwieniu panujących trudności. W kwestyi głównie europejskiéj nie jest rzeczą odpowiednią ani naszym zobowiązaniom, ani naszym prawom, abyśmy brali sami odpowiedzialność na siebie, którą wszyscy dzielić winni.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 listopada.

Jedną z licznych komisyj wysadzonych z łona Izby niższej Rady państwa, a która nieco więcej od innych przedstawia dla nas zajęcia, jest komisya do projektu organizacyi politycznej krajów w skład ściślejszej Rady państwa wchodzących. Składa się ona z dziewięciu członków, a w ich liczbie z Galicyi zachodniej p. Zyblikiewicz, z Galicyi wschodniej Arcybiskup Litwinowicz. Pierwsze posiedzenie odbyła w piątek wieczór.

Przez cztery blisko godziny toczyły się rozprawy. P. Rechbauer postawił wniosek, aby komisya proponowała Izbie przejście do porządku dziennego nad tym projektem. Poparli go pp. Herbst i Zyblikiewicz. Mowcy niemieccy, tak wnioskodawca jako i popierający bardzo wymownie dowodzili, że projekt organizacyi politycznej jest przedwczesny, albowiem ustawa gminna nie jest jeszcze sankcyonowana, a tem mniej w życie weszła. Tem bardziej przeto byłyby zbytecznemi rozprawy w Izbie nad przedmiotem wymagającym dłuższego rozbioru, a na to nie ma dość już czasu w obecnej kadencyi. Minister Lasser bronił projektu rządowego, wykazywał potrzebę organizacyi, wreszcie wyraził nadzieję, że Izba nie będzie zapewne chciała szukać odwetu za to, że ustawa gminna dotąd nie jest sankcyonowaną.

Głębiej atoli od mówców niemieckich wszedł w rozbiór tego przedmiotu p. Zyblikiewicz. Oświadczył najprzód, że Galicya nie może być posądzoną o szukanie w Izbie odwetu za to, że ustawa gminna nie otrzymała dotąd sankcyi, albowiem sejm lwowski nie był dotąd nawet w możności ułożenia dla Galicyi ustawy gminnej, nie może przeto kraj jego wiedzieć, czyby nie był szczęśliwszym w uzyskaniu sankcyi. Ale popiera wniosek p. Rechbauera, albowiem urządzenie gminne będąc organizacyą społeczną, powinno koniecznie poprzedzić organizacyę polityczną. Ta ostatnia wydaje mu się jako ramy, które do obrazu zastósowane być powinny. Organizacya społeczna jest właśnie owym obrazem, który musi być przed oczami, zanim o ramach myśleć wypada, aby potem nie przychodziło obraz do ram wpychać, lub takowy przykrawać i stósować. Organizować, to jest urządzać, to tylko wolno, *co jest* i na podstawie przez sam kraj danej. Tej podstawy teraz nie ma, przeto istotnej organizacyi być nie może.

Jeżeli się też oświadcza za przejściem do porządku dziennego nad przedłożonym projektem, czyni to dla tego, iż jego zdaniem projekt rzeczony nie jest projektem organizacyi *kraju*, ale tylko organizacyi *urzędów*. W projekcie bowiem tym widzi on główne trzy rzeczy: zmianę nazw urzędów (*bezirksamt* na *bezirks-hauptmanschaft*); zniesienie cyrkułów, i podwyżkę płacy urzędników. Jeżeli p. Minister znajduje konieczną potrzebę tych zmian, nic zaprawdę mu na przeszkodzie nie stoi, aby to przeprowadził chociażby projekt sam został odroczony przez Izbę. Powiaty mogą być większe niż dzisiaj, a mniejsze niż są obwody, mogą się inaczej nazywać, obwody mogą być zwinięte; na to wszystko organizacyi przeprowadzać w Izbach nie trzeba. Co się tyczy wyższej płacy urzędników, wszak ministrowi służy zawsze prawo proponowania tego Izbie nawet bez organizacyi.

Nakoniec p. Zyblikiewicz przeciwny jest oddaniu projektu tego pod obrady Izbie z konstytucyjnych także względów. W państwach absolutnych mogą być przeprowadzane takie chwilowe i tymczasowe organizacye, potem reorganizacye itd. Galicya w ostatnich kilkunastu latach widziała ich wiele. Ale tam gdzie Izby mają uchwalać organizacyę nie można przypuszczać, aby miał to być jakiś tylko krok tymczasowy, przygotowawczy. Organizacya krajowa przedłożona Izbom, winna przedstawiać systemat pewny i dokładnie oznaczony; organizacya taka powinna zawierać organizacyę polityczną, sądowniczą i finansową, i systemat ten musi się opierać na pewnej i w kraju istniejącej podstawie. Tego wszystkiego nie ma w przedłożonym projekcie, i być nie może.. Nie wypada przeto Izbie brać pod dyskusyą organizacyi, której bliskiem następstwem reorganizacya być musi.

Uwagi te uznano mniej więcej za słuszne; niektórzy atoli członkowie komisyi jak p. Wenisch, uznawszy je, sądzili wszelako, iż nie należy tak ważnego przedmiotu bez dyskusyi z Izby usuwać. Ks. Litwinowicz oświadczył, jaka zachodzi trudność między potrzebą organizacyi urzędów, któreby ustawę gminną wprowadziły w życie, skoro do tego przyjdzie, a niebezpieczeństwem urządzenia gminy przez urzędników ze wszystkich krajów monarchii sprowadzonych, a nieznających ani obyczajów ani języka krajowego. Zresztą po długich rozprawach stanęło na tem, aby na obecnem posiedzeniu komisya nie wzięła żadnego stanowczego postanowienia, i przez tydzień przedmiot ten należycie rozważyła. Przed piątkiem nie będzie więc nowego zebrania się członków tej komisyi.

Podałem o ile się dowiedzieć mogłem szczegółowe z posiedzenia tej komisyi sprawozdanie; zdaje mi się bowiem, iż nie może być obojętnym los tego projektu, który powiedzmy mimochodem, stawia Galicyę także w wyjątkowem stanowisku. Sama tylko Galicya będzie miała gubernatora i dwóch prezesów, jakby także namiestników, sądząc po wysokiej ich płacy 10,000 reńskich.

Wiele osób utrzymywało, że Izba niższa wotując pożyczkę 84 milionową bez dyskusyi, nie uczyniła tego z politycznych względów, że to nie było demonstracyą chwilową wywołaną przez mowę Cesarza Napoleona. Jeżeli można było powiedzieć *lis adhuc sub judice*, to wczorajsze posiedzenie Izby panów uroczyście rozstrzygnęło sprawę na korzyść naszą, bo i ja owe milczenie, jako wpływ mowy napoleońskiej w liście moim przedstawiałem. Książę arcybiskup Salzburski prosił Izbę panów, aby poszła za *patryotycznym* przykładem danym przez Izbę niższą i pożyczkę bez żadnej dyskusyi przyjęła. Tak się też stało. Niema więc żadnej wątpliwości, że owo milczenie było patryotyczną deklaracyą, chociaż przypomnieć należy, że pożyczka ta nie miała choćby najodleglejszego z polityką związku. Każe to wnosić, że w razie wojny projekt pożyczki byłby z oklaskami uchwalony.

Tymczasem powtarzają ciągle, że Austrya zgadza się na kongres w zasadzie, opierając się na tem, że hr. Rechberg miał takowe uczynić oświadczenie w komisyi budżetowej. Jakkolwiek wiadomo, że tradycyonalną polityką gabinetu wiedeńskiego jest przystawać w zasadzie, a w szczegółach robić trudności, które pozwalają zachować *statu quo*, i trwać w nieruchomości aż do ostatecznej chwili, czyli aż do nadejścia wypadków, to jednakowoż trudno w tym przypadku systemat ten zachować. Kongres przez Cesarza Francuzów proponowany właśnie trudnym być może do przyjęcia w zasadzie, ale raz przyjąwszy zasadę, trudno żądać od Francyi wykazania szczegółów. Kongres ma być zebrany dla zastąpienia traktatów wiedeńskich, które istnieć przestały imiennie, dla zmienienia karty europejskiej, rozwiązania kwestyj niepozwalających Europie używać pokoju, zadość uczynić słusznym żądaniom, odbudowania gmachu politycznego, który się wali i t. d. Wszystko to jak najwyraźniej w mowie Cesarza Napoleona wypowiedziane. Pojąć więc można, że kto obstaje za dawnem prawem publicznem w traktatach z 1815 zapisanem, ten na kongres nie przystaje, ale właśnie nie przystaje na niego w zasadzie. Kto zaś przystaje w zasadzie, ten już wie, o co chodzi, wie co jest na porządku dziennym. Żądać zaś określenia, które kwestye będą jego przedmiotem, i jak daleko kongres pójdzie w swych postanowieniach — co właśnie jego dopiero ma być zadaniem — jest to chcieć wiedzieć to co dopiero sam kongres postanowić może. Rozumiem, jeżeli prawda, że Hiszpania i Włochy odpowiedziały, iż przyjmują propozycyę kongresu do rewizyi traktatów 1815 r. Reszta już do innego kongresu należy i od niego samego zależy. Kto przyjmuje zasadę, ten już przez to samo nie usuwa się od udziału.

Gdy atoli te moje uwagi przedstawiłem osobie, którą dobrze zainformowaną sądziłem, odpowiedziała mi, że oświadczenie hr. Rechberga niebyło dobrze tłómaczonem. Minister spraw zagranicznych rzekł bowiem, że Austrya zgadza się w zasadzie *na kongres*, ale że to niema jeszcze znaczyć, aby się zgadzać miała w zasadzie na *ten kongres*, to jest na taki kongres, jaki Cesarz Francuzów proponował, czego właśnie dowodem, że żąda poznać warunki, jakie kwestye chce Francya rozbierać i jak daleko iść zamyśla. Gdyby takie istotnie miało być znaczenie oświadczenia hr. Rechberga, natedy równałoby się to odmowie udziału w kongresie. Żałowaćby zaś tego przyszło tem bardziej, że jak to wykazaliście niedawno, rozwiązanie kwestyj europejskich na polu wolności zawisło po większej części od przymierza Austryi z Francyą, które w razie odmowy coraz mniej miałoby prawdopodobieństwa.

Paryż 12 listopada.

Monitor ogłosił jeden z listów zapraszających na kongres presłany do Rzeszy niemieckiej. Inne mają być do niego podobne. Są one w liczbie 20, królowie bowiem Bawarski, Hanowerski, Saski i Wirtemberski odebrali je, choć należą do Rzeszy niemieckiej. Ogłoszony list jest godny, wystawia on potrzebę ustalenia prawa narodów, które, jak się wyraziły *Débaty*, zostało „zdemoralizowane“ w skutek rozbioru Polski. Nie mówi on nic o Polsce, ale, jak wyznaje *Morning Post*, proponowany kongres ma na głównym celu los naszego narodu. List cesarski jest ostatnim wyrazem prawa, ludzkości i pokoju. Czy go usłuchają wielkie państwa i przyjmą kongres? Nikt tu nie przypuszcza, choć wszystkie dzienniki prawią o wiecznym pokoju. Odebrano wczoraj wiadomość, że Anglia postanowiła nie przystąpić do kongresu i że na pojutrzejszej radzie ministrów ma być ułożona jej odmowa. Za Anglią pójdą zapewne Prusy i Belgia. O innych państwach lepiej w tej chwili nie mówić i czekać. Z przyczyny Rzymu, Wiktor Emanuel zgodził się na kongres najpierwszy i ofiarował się przybyć nań osobiście. Zapewne stanie się, że na kongres zgodzą się jedynie kraje drugiego rzędu i że na tych krajach Francya oprze się w dalszym działaniu. Pessymiści wątpią, aby Cesarz mógł to uczynić i lękają się, aby myśl kongresu nie była środkiem wycofania się. Jest to obawa trudna do wytłómaczenia, ale jest to ostatnia nasza „niewiadoma.“ Giełda chwieje się i oczekuje ważnych wypadków. Spekulanci trzymają w zapasie kapitały w przewidzeniu wojny i pożyczki.

Sprawa polska przeszła w stanowczy peryod. Ostatnie lata ciężkiej pracy narodowej nauczyły rozumu wszystkich. Anglomany wiedzą już dobrze jak stoi sprawa polska i czy może na Anglią rachować. Przekonanie, że Anglia była zawsze naszą główną nieprzyjaciółką i że się przyczyniła do rozbioru Polski, stało się już jednym z naszych pewników. Nikt już nie uważa dziś za zbrodnię pokładanie nadziei w Napoleonie IIIcim. Pisarze Pansławiańscy nie głoszą już, że Francya nie ma interesu w Polsce, że wojna r. 1812 stała się przypadkiem. Wszyscy przewidują zbawienny skutek polityki „narodowej“, wiążący wszystkie stany i osobistości w jedno ciało, a której świeżym objawem były wybory poznańskie.

Wyszła nowa mapa Europy ułożona według narodowości, a broszura pod tytułem: „Notice sur la carte de l'Europe selon les nationalités et les intéréts des peuples.“ Mapa ta naznacza Polsce historyczne granice.

Izby odebrały księgę niebieską czyli „exposé de situation.“ Księga ta daje opis stanu Francyi tak pod względem wewnętrznym jak zewnętrznym. W tej księdze układy prowadzone w sprawie polskiej zajmują niepoślednie miejsce, ale wszystko jest już mniej więcej wiadomem. Jeden punkt został tylko dobrze wyjaśniony. Po kongresie paryzkim i obietnicach księcia Orłowa, Francya nalegała żywo na Aleksandra II, aby dotrzymał obietnicy, ale wszelkie zachody w tym względzie okazały się próżnemi.

Księga żółta, z dokumentami dyplomatycznemi, wyjdzie dopiero za parę tygodni.

Ciało prawodawcze zajmuje się ciągle sprawdzaniem wyborów. Wybory wątpliwe są odkładane i będą szczegółowo rozbierane.

W Compiègne, gdzie bawią Cesarstwo, jest pierwsza kategorya zaproszonych gości. P. Drouyn de Lhuys często tam dojeżdża. Cesarz i jego dyplomacya ogromnie pracują. Książę Latour d'Auvergne, który wrócił z Rzymu, ma się udać jutro do Londynu. Hr. Sartiges uda się do Rzymu dopiero w przyszłym tygodniu. Największe ożywienie pokazuje się w ambasadach rosyjskiej i austryackiej.

P. Juliusz Lerghart wydał romans „Johanna“ osnuty na obyczajach polskich.

Kraków 16 listopada. JCMość postanowieniem z 13go listopada nadał radzcy sądu wyższego i prokuratorowi jeneralnemu w Krakowie Drowi Janowi Summerowi order żelaznej korony trzeciej klasy, a prokuratorom Józefowi Dittrichowi we Lwowie i Antoniemu Nalepie w Krakowie stopień i charakter radzców sądu wyższego.

Wiedeń 15 listopada. Jeden z korespondentów do *Augsb. Allg. Ztg* donosi, że namiestnikowi galicyjskiemu hr. Mensdorffowi ofiarowano tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Hrabia, którego zdrowie nieco jest słabe, ofiarowanej teki dotąd nie przyjął.

Lord Bloomfield od kilku dni odbywa częściej aniżeli dotąd z hrabią Rechbergiem konferencye.

Doniesieniu jednego z wiedeńskich dzienników jakoby ks. Grammont podczas osobnego posłuchania wręczył Cesarzowi Jmci list własnoręczny Cesarza Napoleona, zaprzecza *Presse* odwołując się do swego poprzedniego doniesienia, że list Cesarza Napoleona zapieczętowany wraz z odpisem autografu, otrzymał hr. Rechberg dla doręczenia zapieczętowanego listu JCMości. (O tym samym sposobie wręczenia donosił do *Czasu* korespondent wiedeński (*r*). P. R. Cz.)

Schles. Ztg miała wiadomość z Warszawy, że tamtejszy austryacki jeneralny konsul, baron Lederer przeznaczony jest na ministra rezydenta w Hamburgu, sekretarz zaś poselstwa w Carogrodzie hr. Ludolf na miejsce barona Lederera do Warszawy. Z powodu tej wiadomości pisze *Presse*, że doniesienie o przeznaczeniu barona Lederera jest prawdą, o hr. Ludolfie tylko prawdopodobieństwem.

Wydział finansowy załatwił ostatnią rubrykę budżetu ministerstwa handlu, tj. rubrykę poczt. Przy tej sposobności poseł Lohninger wniósł, aby wydział uczynił wniosek względem podwyższenia płacy urzędników pocztowych, a to że względu na uciążliwą i tak bardzo odpowiedzialną służbę. Płace oficyałów z dzisiejszych 525 złr. 630, 735, 840 miałyby według tego wniosku być podwyższone do 600, 700, 800 i 900 złr., płace zaś zarządzców pocztowych i kontrolorów z 945 do 1000 złr. Zwrócono także uwagę na służbę niższą pocztową: konduktorów, ekspedytorów gazet, roznosicieli listów, tak zwanych pakierów i td. dla których rząd już zaprojektował podwyższenie płacy. Wydział przyjął zaproponowane polepszenie.

Na innem posiedzeniu tegoż wydziału, na którem przyszła pod obrady pozycya dodatkowa do budżetu nadwornej kancelaryi kroackiej, a o której minister skarbu nie umiał dać dostatecznego objaśnienia, wydział postanowił zawezwać kroackiego kanclerza, aby albo sam osobiście, albo przez zastępcę brał udział w obradach wydziału.

Królestwo Polskie.

Raport porucznika moskiewskiego Miedianowa o zabiciu przez niego i przez porucznika Asiejewa śp. jenerała Czachowskiego ogłoszony w organie moskiewskim w *Dzienniku Powszechnym* z 14go listopada, jest wzorem fałszu i przechwałki moskiewskiéj. Porucznik ów Miedianów tając całkiem, iż uderzył na jen. Czachowskiego gdy tenże o d ł ą c z y w s z y s i ę od swego hufcu przybył z kilkunastu jeźdźcami do wsi Wierzchowiska odwiedzając swą córkę, — zmyśla poprostu opis jakiejś potyczki między Wierzchowiskami a wsią Krępy z oddziałem Czachowskiego 120 konnych powstańców liczącym, gdy Czachowski nie miał z sobą jak 30 jeźdźców, i fałszywą improwizacyą o téj potyczce przemienić chce w jakiś rycerski ze swéj strony zapas, niebohaterską zupełnie walkę licznego oddziału Moskali który otoczył i zrąbał starego żołnierza polskiego z kilkunastu jego towarzyszami. Fałszuje daléj ten raport przebieg téj walki, jednak nie może zakryć, iż jen. Czachowskiego rannego leżącego już rąbał drugi bohater moskiewski Asiejew, który chlubi się, iż zabił jenerała Czachowskiego, popełniając krwawe kłamstwo; wreszcie zamilcza kłamliwie, iż Czachowski ciężko poraniony wieziony zaraz, umarł w drodze już pod Radomiem. Ten raport moskiewski Miedianowa ubiwszy jen. Czachowskiego na miejscu w Wierzchowiskach, nie wie już jak z tego kłamstwa wyprowadzić, dlaczego ciało jego znalazło się w Radomiu i dla tego o tem milczy. Ten pełny od początku do końca fałszów raport moskiewski powtórzymy tu jako nowy przykład kłamstwa moskiewskiego, które uwieńczone jest, z bezczelnością zresztą zwykłą w raportach moskiewskich, twierdzeniem, że w téj zaciętéj walce ręcznéj ubito 40 Polaków a Moskalom r a n i o n o tylko j e d n e g o dragona. Raport moskiewski brzmi:

„Po bitwie pod Jurkowicami Czachowski uciekł do lasów Iłżańskich, a stamtąd w okolice m. Lipska (w powiecie Opatowskim), gdzie zatrudniał się organizacyą nowych band, zgromadzając ubranie i zapasy na zimową kampanię.

(Zaraz od fałszu rozpoczyna się raport, gdyż jak wiadomo dobrze, jak sami nawet Moskale w raportach swych przyznawali, jen. Czachowski w krwawym boju pod Jurkowicami 21 października nie miał udziału i nie „po bitwie pod Jurkowicami uciekł do lasów iłżańskich“, lecz po zwycięzkiej potyczce pod Rybicą pociągnął 20 października z jazdą wprost na północ, gdy piechota zwróciła się nieco na zachód ku Jurkowicom. P. R. Cz.).

„Wysłany z Radomia dnia 15 (27) października oddział z 3ch kompanij piechoty i szwadronu dragonów pod dowództwem podpułkownika Protopopowa, obszedł całą tę miejscowość, lecz nic nie znalazłszy, doniósł wszakże, że Czachowski w Solcu przeprawił się do gubernii Lubelskiej. Po powrocie do Radomia, podpułkownik Protopopow w celu obserwacyi okolic Lipska i działań Czachowskiego, wysłał z Radomia dnia 22 października (4 listopada) partyzancki oddział, składający się z 54 dragonów z Jekaterynosławskiego pułku, 10 kozaków z pułku dońskiego N. 9 i 75 strzelców z 2ej kompanii Mohilewskiego pułku piechoty, umieszczonych na podwodach. Dowództwo nad tym oddziałem powierzono bardzo zdolnym i walecznym oficerom, porucznikom: Miedjanowowi i Assjewowi z Jekaterynosławskiego pułku dragonów, oraz podporucznikowi Worońcu z Mohilewskiego pułku piechoty, z której dwaj pierwsi wsławili się jako zdolni partyzanci przy rozbiciu konnej bandy żandarmów wieszających Wiśniewskiego, oraz znacznej konnej bandy Grabowskiego i w wielu innych potyczkach.

„Partyzanci opuściwszy Radom w dniu 22 października (3 listopada) i odbywszy przegląd między Jedlnią i Lubelską szosą, rozlokowali się na nocleg we wsi Czarna. D. 23 października (4 listopada) oddział dalej robił poszukiwania w najgęstszych częściach lasów Zwoleńskich, a w Zwoleniu przenocował. Dnia 24 października (5 listopada) udał się ku Nowej Aleksandryi (Puławom). Powziąwszy w drodze wiadomość, że Czachowski z konną bandą 120 ludzi liczącą, przeszedł w tym dniu Wisłę w bliskości Solca, partyzanci zwrócili się z szosy na Tymianice ku Lipsku. Przybywszy w nocy do tego miasta, porucznik Miedjanow szybko je otoczył ze wszech stron widetami i aresztował w mieście wszystkich urzędników, ażeby nie dali znać bandzie o przybyciu wojska. Tutaj otrzymano wiadomość, że w tym dniu Czachowski przechodził przez Lipsko i że z bandą rozlokował się we wsi Krępa, w 6 wiorstach od Lipska, gdzie gromadził kożuchy i inne zapasy dla swojej bandy.

„O świcie dnia 25 października (6go listopada) partyzanci wyruszyli z Lipska ku Krępie; porucznik Miedjanow wysłał naprzód kilku dragonów i kozaków, rozkazawszy im zabrać koniecznie bez wystrzału pikiety powstańców, w bliskości wsi krępy stojące. Dragoni nagle nagle napadłszy na pikiety, zabili dwie, a jedną żywcem ujęli, nie zrobiwszy żadnego hałasu. W tym samym czasie strze-

cy na podwodach szybko dopędzali galopujących z przodu do wsi Krępy dragonów. Przy wjeździe do wsi, porucznik Miedjanow z 25 dragonami, szybko zwrócił na prawo od wsi, ażeby przeciąć bandzie drogę do lasu ciągnącego się pasem wzdłuż rzeki Krępianki, a oddalonemu o wiorstę drogi od jej brzegu; porucznik zaś Assjew z pozostałemi dragonami udał się wzdłuż rzeki na lewo; — piechota nadjechawszy do Krępy, zeskoczyła z podwód a zająwszy Krępe i folwark Bożydar, pozabijała tam wszystkich spieszonych powstańców, strzelających ztamtąd do wojska. (Winniśmy tu objaśnić, iż owi „pozabijani" we folwarku Bożydar przez Moskali ludzie, których raport moskiewski nazywa bezwstydnie spieszonemi powstańcami, byli to poprostu bezbronni mieszkańcy, których wycięli Moskale. P. R. Cz).

„Tymczasem banda Czachowskiego w liczbie 120 konnych, szeregami wieś opuszczała, kierując się ku lasowi, formując front na równinie ku północy od Krępy, w zamiarze atakowania znajdującego się na prawym skrzydle z 20 dragonami porucznika Miedjanowa. Powstańcy przybliżyli się do dragonów, zajmujących stanowisko pomiędzy nimi a lasem na 60 kroków, dali do nich ognia ze sztućców i karabinów, lecz kule przeszły nad ich głowami. Wówczas porucznik Miedjanów z okrzykiem „hura" rzucił się na powstańców z szaszką w ręku. W tejże chwili porucznik Assjew zdążył obiedz wieś z lewej strony, zwróciwszy się na prawo i z swoimi zuchami w pełnym galopie uderzył na prawe skrzydło bandy, która wprowadzona w nieład gwałtownym atakiem, pierzchnęła w kierunku wsi Wierzchowiska, własnością córki Czachowskiego będącej.

„Dragoni rączo ścigali tuż powstańców. Przebiegłszy w galopie Wierzchowiska, banda wpadła do wsi Jawor-Solecki, tutaj przy samym wjeździe do wsi, porucznik Medyanow napadł na Czachowskiego, który dawszy do niego kilkakroć ognia z rewolweru prawie tuż, lecz chybiwszy, cięciem szaszki zsadzony był z konia. W tej samej chwili napadł na Czachowskiego i porucznik Assjew, pragnący ująć Czachowskiego żywcem, lecz ten ostatni leżąc na ziemi, wystrzelił do Assjewa z rewolweru, i chybił także, a w tej chwili otrzymał drugie cięcie szaszką w głowę, które przecięło życie tego strasznego wyrzutka. Obok Czachowskiego zabito dwóch jego adjutantów, z których jeden był hrabia Miączyński. Ścigano dalej uciekającą w panicznym strachu bandę przez Jawór, Rzegniów do Rzechowa, gdzie rozproszyła się po lesie, dalsze bowiem ściganie na zmęczonych koniach dragońskich, było niepodobnem.

„W tej dzielnej, prawdziwie zuchowatej (!) potyczce jazdy, zginęło do 40 powstańców. (Zuchowatą potyczkę jazdy śmie nazywać raport moskiewski otoczenie i wycięcie przez dziesięć razy przeważne siły moskiewskie kilku Polaków. W istocie jest to bohaterstwem moskiewskiem. (P. R. Cz.).

„Partyzanci ujęli 16 koni, 4 karabiny, 36 sztućców, 4 rewolwery, 20 pałaszy, tudzież papiery Czachowskiego, przy nim znalezione.

„Ze strony wojska raniono 1 dragona, zabito dwa konie i dwa raniono.

„Po zniesieniu bandy Czachowskiego d. 26 października (7 listopada) partyzanci szczęśliwie przybyli do Radomia.

„Smierć Czachowskiego, który niejednokrotnie umiał zręcznie wyślizgać się przed oddziałami wojska, wywarła nadzwyczaj silne wrażenie na cały kraj. Powstańcy upatrywali w nim prawie jedyną główną podporę swej sprawy.

„Barbarzyński despotyzm Czachowskiego, strasznie ciężył nietylko na nieszczęśliwych włościanach, ale i na wszystkich tych, którzy pozostali wiernymi swojemu obowiązkowi."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go listopada. Donieśliśmy o kilkogodzinnym tu pobycie w sobotę Gubernatora Galicyi Fmp. hr. Mensdorff-Pouilly. Przybył on tu po swoją rodzinę wracającą z Wiednia i wraz z nią odjechał z powrotem po Lwowa tegoż jeszcze wieczora.

— Wczoraj aresztowano p. Al. Gostkowskiego w domu jego ojca przy ulicy Brackiej. Wczoraj odbyła się rewizya w rynku pod L. 44 na 2em piętrze, lecz nic nie znaleziono i nie aresztowano nikogo.

— *Kronika* podaje opis przytrzymania i uwięzienia p. Michała Darowskiego wraz ze służącym swym jadącego wierzchem w przeszły wtorek z Borku Szlacheckiego do Facimiechów o pół mili odległej wsi, w odwiedziny, a mimo że p. Darowski miał przy sobie pasport, przytrzymał go żandarm nieumiejący słowa po polsku, i który się zmierzał już z karabinkiem do służącego, że go ten niezrozumiał gdy mu się zatrzymać kazał. Odstawiono jeźdźców pieszo do Skawiny nie dozwoliwszy im ani własnych ich koni ani najęcia wozu, niedozwoliwszy aby wstąpiono do dworu w Borku Szlacheckim dla przekonania się o tożsamości osoby. W Skawinie naczelnik powiatu p. Kasparek nie chciał ich sprawy rozpoznać, bo to godzina nie urzędowa! Nadaremnie się obywatele Skawiny o to starali poręczając za tożsamość osoby aresztowanych. Wsadzono ich do smrodliwej kaźni nie wyprzątniętej po poprzednikach ich, a obywatele dali do tej kaźni aresztowanym świeże posłanie, i dwóch z nich udało się w nocy do Borku dać znać p. Bolesławowi Darówskiemu. Dopiero po 16 godzinach puszczono więźniów. Cóż w obec tego powie *General Correspondenz?* czy pojechać ze wsi do wsi to spisek? czy pędzić pieszo aresztowanych lub nie chcieć sprawdzić ich papierów w godzinach niekancelaryjnych, należy do obowiązków wiernej służby, przez którą *Gen. Cor.* tłumaczy wiele czynów?

— P. Skałkowski adwokat w Złoczowie zanosi w *Dzienniku Narodowym* zażalenie, że w d. 12 b. m. przywieziono do Złoczowa okutych ludzi posądzonych o zamiar udania się do powstania.

— *Gaz. Narodowa* zamieszcza reklamacyę p. *Leona Prevot* z d. 6go b. m., którego jadącego wraz z synem w obwodzie Żółkiewskim za legalnym pasportem własnemi końmi na gościńcu publicznym do Bełzca przytrzymał w d. 26 z. m. urzędnik delegowany z Żółkwi p. Babiaków, a po zrewidowaniu i nieznalezieniu nic podejrzanego odebrano pasporta i odstawiono do Bełzca, a nazajutrz zwrócono do domu nie oddawszy pasportów, lecz dawszy w ich miejsce kartę przymusowego powrotu. Nadto p. Prevot pisze, że dotyczczas nie wie co się stało z jego końmi, któremi żandarm pojechał.

— W d. 14 b. m. odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa w procesie aresztowanych przed pół rokiem pp. Niewiadomskiego i Trompetera posądzonych o udział w przygotowaniu powstania wołyńskiego. Sąd uwolnił obu dla braku dowodów.

— Dnia 14go i 15go listopada dosięgła najwyższa temperatura + 6°8, najniższa + 1°,0, obie 14go, najwyższy stan barometru 333,"27, rano 14go o godzinie 6tej najniższy 331'",87, o godzinie 2giej po południu 15go, wiatr bardzo słaby wschodni, zbaczający 14go ku południu, 15go ku północy, oba dni pochmurne, 15go mokra mgła podobnież rano 16go o godzinie 6tej tego dnia stał barometr 332'",17 temperatura powietrza na + 4°,4 R.

— Jutro we wtorek dnia 17go listopada, Ś. Salomei królowej polskiej.

Nekrolog.

O ile smutnym jest głuchy jęk dzwonu wzywający wiernych do oddania ostatniej posługi, na polu sławy poległemu rodakowi, o tyle pocieszającą jest ta gotowość współbraci każdego wyznania, każdej warstwy naszego społeczeństwa, do uczczenia pamięci tych, co wszystko, bo życie własne z ochotą ponieśli w obronie Ojczyzny, wiary i ludzkości!

W dniu 11tym b. m. odbyło się w skromnym wiejskim kościele Tymowy, wśród natłoku ludu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Seweryna Zwolińskiego, któren na polach Jurkowic d. 21go października, trzema kulami przeszyty, młode zakończył życie. jego niewstrzymał zarząd niepoślednìego majątku; Jego niewstrzymały miłe osobistego szczęścia widoki, które się doń tak powabnie uśmiechały. On rzucił wszystko aby biedz tam, gdzie go wołała powinność i prawe serce Polaka. Cześć Jego pamięci! *J. N.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 listopada. *Gazeta Spenera* donosi ze względu na wiadomość podaną przez wiedeńską *Presse*, iż Prusy bez poprzedniego wchodzenia w układy z innemi rządami, dały poznać gabinetowi paryskiemu w tymczasowej odpowiedzi, że bezpośrednie narady panujących, nie przygotowane starannym rozbiorem i opracowaniem, byłyby niewłaściwą drogą aby usunąć trudności. Porozumienie się względem sposobu odbycia kongresu między Austryą, Prusami i Anglią nie nastąpiło, ani też niebyło zamierzonem; a przeto nie było wcale porozumienia się co do osnowy jednakowych odpowiedzi na zaproszenie na kongres. Żadne nawet z tych państw nie uczyniło u drugich wniosku w tym duchu. Król ustnie wypowiedział tymczasowo przed bar. Talleyrandem zapatrywanie się Prus w tej mierze.

Frankfurt 14 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego poseł duński złożył oświadczenie swojego rządu, w którem przyznana jest stanom holsztyńskim kompetencya pod względem normalnego budżetu. Propozycyę tę odesłano do połączonych wydziałów.

Kopenhaga 15 listopada *(S. Z.)* Usiłowania gabinetu u Związku niemieckiego i z osobna u państw niemieckich, aby cofnąć uchałę egzekucyi, mogą być uważane jako bezowocne. Zajęcie Holsztynu i Lauenburga, wyjąwszy twierdzę Rendsburg, nie będzie uważane za wywowiedzenie wojny.

Paryż 14 listopada. Akta dyplomatyczne ogłoszone w żółtej księdze nie odnoszą się wcale do Włoch. W kwestyi polskiej ostatnia nota p. Drouyn de Lhuys z d. 22 września żali się, że trzy mocarstwa, jakoto Anglia, Austrya i Francya nie doszły do tego, aby nadać swoim krokom wszelką pożądaną skuteczność, a nie od naszej chęci zależało, aby zdaniu ich zapewnić nieprzepartą powagę zbiorowego postanowienia. Co się tyczy spraw amerykańskich, nota p. Drouyn z d. 13go września zdaje sprawę z rozmowy z posłem amerykańskim Dayton, który zaprzeczył pogłoskom o protestacyach z powodu Meksyku i o mniemanem przymierzu rosyjsko-amerykańskiem. Drouyn oświadczył, że usposobienie Cesarza pod względem kwestyi amerykańskiej nie zmieniło się; nie uznaliśmy Południa, a tem mniej podpisaliśmy z niem jakiś układ o odstąpienie Texasu lub Louisiany. Powtórzyłem mu, mówi Drouyn w swojej depeszy, że nie pragniemy żadnego nabytku w Ameryce ani dla siebie ani dla innych. Oświadczyłem mu, że liczę na jego pomoc w zjednaniu słuszniejszego w Ameryce ocenienia naszych rozporządzeń i konieczności, które polityką naszą kierowały. Co do Meksyku, Drouyn oznajmia jenerałowi Bazaine, że posiada informacye, które dozwolą oznaczyć stanowczo wysokość wynagrodzenia, jakie Meksyk Francyi jest dłużny; nie będzie on się wahał wygotować to obliczenie.

Paryż 14 listop. w nocy. *(Oe. Z.) Mém. dipl.* donosi co następuje: Zaraz za pierwszą podróżą ks. Metternicha Francya objawiła swoją politykę: przywrócenie Polski, nowa równowaga państw, system przymierzy, których ogniskiem Francya i Austrya. Anglia prżciw temu się oświadczyła. Austrya chciała zatrzymać Galicyę, jako zamieszkałą w większej części przez Rusinów. Zadanie zostało w skutku tego zredukowane do przywrócenia legalnego stanu, zaniechano kwestyj terrytoryalnych. Oświadczenie Austryi brzmi: Pójdzie z Francyą: taka jest bezwzględna konieczność. Wynagrodzenia mają być ułożone na kongresie europejskim za równoczesnem porozumieniem się Austryi, Francyi i Anglii. Te mają przedłożyć program i utworzyć kierujący komitet kongresu.

Paryż 15 listopada *(S. Z)*. Zdaniem *Mémorial diplomatique*, kongres może być uważany za pewny. W sferach dyplomatycznych mówią, że z Kopenhagi, Hagi, Madrytu, Lizbony, Turynu i Konstantynopolu nadeszły już odpowiedzi przychylające się. *Mém. dipl.* zaprzecza doniesieniu o zjeździe Palmerstona z Wiktorem Emanuelem w Compiègne. Na *quartier latin* w Paryżu i po kawiarniach śpiewają pod okiem policyi piosnki przeciw Anglii i agitacya w tym duchu widoczna.

Toulon 14 listopada wieczór. *(Oest. Ztg.)* Ministeryum marynarki wydało we wszystkich portach wojennych rozkazy jak najnaglejszego przyśpieszenia takich robót, jak budowanie okrętów i okrywanie ich pancerzami. Roboty zamówione na sześć miesięcy, mają być w ciągu trzech miesięcy wykończone.

Londyn 15 listop. *(S. Z.)* Dzisiejszy *Observer* zaprzecza doniesieniu telegrafowanemu wczoraj z Wiednia o wspólnem postępowaniu Anglii, Austryi i Prus. Anglia dotychczas ani przyjęła projektu kongresu wraz z Austryą i Prusami, ani go też nie odrzuciła. Z Nowego Jorku donoszą 6 b. m. Charleston jest ciągle bombardowany natarczywie; część murów od morza zwaliła się. Separatyści ostrzeliwali pozycyę Hookera w dolinie Lookout. Agio na złocie $48^7/_8$ %.

Rzym 12 listopada. List własnoręczny Cesarza do Ojca ś. zapraszający go do udziału w kongresie wręczony został kandynałowi Antonellemu przez pośrednictwo poselstwa francuskiego.

Petersburg 11 listopada *(S. Z.)* Odeszło pismo ks. Gorczakowa do p. Drouyn de Lhuys, które zapewnia, że przychylająca się odpowiedź Cesarza Aleksandra na projekt kongresu odejdzie natychmiast po powrocie Cesarza.

Madryt 12 listopada. Dziennik *Las Novedades* mniema, że propozycya Cesarza Napoleona niemoże do niczego doprowadzić, albowiem niepodobna pomyśleć o zgodzie z rządami natchnionemi przez idee reakcyjne. *La Correspondencia* zapowiada, że rząd hiszpański postanowił wysłać reprezentanta swego na kongres europejski mający na celu rewizyę traktatów 1815 r.

Sztokholm 14 listopada. *Aftonbladet* twierdzi, że przymierze z Danią jest podpisane, lecz jeszcze nie ratyfikowane. Szwecya skłoniła Danię, aby wkroczenia wojsk związkowych do Holsztynu nie poczytała za wypowiedzenie wojny.

Bern 15 listopada *(S. Z.)* Rząd związkowy dał przychylną odpowiedź na zaproszenie na kongres; lecz żąda, aby wzięte także było pod obrady kongresu ponowne ogłoszenie neutralności tej części Sabaudyi, która dotyka jeziora genewskiego, tudzież ostateczne uregulowanie sprawy doliny Dappes.

Liczniejsze są i dzisiaj wiadomości z pola mordów i barbarzyństw, jakich się dopuszczają władze i wojska moskiewskie na bezbronnej ludności, niżeli z pola walki przeciw zbrojnym. Z dalszych okolic teatru wojennego nie doszły nas i dzisiaj doniesienia, na najbliższych zaś nas scenach: w Krakowskiem, Sandomirskiem i Kaliskiem, wojska moskiewskie zgromadzone w większe oddziały, wysuwają się rzadko tylko z tych stanowisk, wysyłając kiedy niekiedy silniejszą kolumnę dla zdzierania podatków lub w pościgu za jakim małym konnym hufcem polskim znikającym im z oczu; oddziały zaś partyzanckie polskie, których jest po kilkanaście w każdem z tych województw, nie atakują Moskali w miastach i ztąd jest chwilowa pozorna cisza na tem najbliższem nas polu walki. Wczoraj obiegające miasto nasze wieści o potyczce stoczonej między Miechowem a Działoszycami, są mylne. W Krakowskiem do 14 t. m. w Sandomirskiem do 12 t. m., dokąd nasze wiadomości sięgają, nie zaszła żadna znaczniejsza utarczka; ostatnim w Sandomirskiem czynem wojennym moskiewskim było zabicie walecznego oficera z 1831 r. a teraz dzielnego dowódzcy partyzantów jen. Czachowskiego, którego znaczny oddział moskiewski obskoczył, jak to donosiliśmy, we wsi **Wierzchowice**, a rannego i leżącego już na ziemi starego żołnierza, rąbali bohaterowie moskiewscy, jakto sami przyznają w swoim raporcie, który wyżej powtarzamy, a który pod innym względem pełen jest fałszów wytkniętych tam przez nas.

Zwiększone i natężone działania moskiewskie na polu mordów i rabunków, objawiają nietylko czyny, lecz i ogłoszone świeżo akta, reskrypty i rozkazy dzienne. Wspominany już przez nas reskrypt uwalniający w. ks. Konstantego z namiestnictwa i dowództwa wojsk w Kongresówce a nadający Bergowi te posady, które *de facto* dawno już sprawuje, reskrypt zapowiadający, iż władze i wojska moskiewskie winny dalej „uspakajać" Polskę i zaprowadzać w niej porządek ogniem i żelazem, knutem, mieczem i rabunkiem, podajemy wyżej w dosłownem brzmieniu; **roztrząsając** w artykule wstępnym wyrażenia tego reskryptu i **objaśniając** je przytoczeniem faktów. Podajemy także rozkaz dzienny do wojska wydany przez Berga, a polecający żołnierzom, aby postępowali tak samo „zuchowato" jak dotychczas, tj. tak samo zuchowato mordowali bezbronnych, dobijali rannych, rabowali spokojnych, napadali na kobiety, palili wsie i miasta. Rząd moskiewski obawiający się, aby jeden dzień nie minął bez publicznego mordu, rozstrzelał znów 14go t. m. na stoku wałów cytadeli warszawskiej ś. p. Ignacego **Truszyńskiego** kandydata medycyny, syna podpułkownika żandarmów moskiewskich, oskarżając go bez żadnych powodów, że był **jednym z czynniejszych członków** organizacyi narodowej. W moskiewskiem oskarżeniu i zapowiedzeniu zamordowania ofiary nie czytamy nawet zwykłej w nich, a przy używaniu tortur, tak łatwej formułki: „zeznał że" lub „według własnego zeznania"; lecz tylko powiedziano: „okazał się winnym" tajemnej komisyi śledczej i w tajemnicy śledzącej i wyrokującej, a jawnie tylko wieszającej, ale komisya ta nie umiała nawet powiedzieć na mocy jakich dowodów okazał się winnym, a nawet nieumiała przytoczyć żadnego faktu. Mimo ukazów prawodawcy moskiewskiego, ober policmajstra, o ubiorach kobiet, ukazów będących szczytem bezrozumu i despotyzmu, a raczej w skutku tych ukazów żołnierstwo i policya chwytają na ulicach Warszawy mnóstwo kobiet i mężczyzn i wloką do więzień pod lada pozorem: za czarne trzewiki, za czarną tasiemkę nawet, mężczyzn za czarne nawet parasole. Chociaż więc stósownie do polecenia Rządu Narodowego, zachowając skromność w ubiorze, przestano używać czarnych kolorów, wyuzdane jednak żołnierstwo bez pozorów nawet znieważa i więzi przechodzących na ulicach. Zaprawdę, niebyło może w świecie sroższej niewoli, lecz trudno także znaleźć większego poświęcenia i wytrwania!

Rabunek uporządkowany i bezporządkowy wykonywany w Polsce przez hordy i władze moskiewskie, trwa dalej. Berg prócz kontrybucyi nałożonej na Warszawę, ktora teraz wybieraną jest o 50% wyżej niż początkowo ustanowiona, prócz zdzierania zaległych podatków z dodatkiem 50%, nałożył teraz nową **kontrybucyę** 4 miliony r. s. na Kongresówkę, która to kontrybucya ma być zbierana w kraju w dziesięciu ratach przez lat dziesięć. Przy tem łupieniu Polski zaszedł spór między dwoma rabującymi prokonsulami moskiewskimi. Berg ową kontrybucyę na całą Kongresówkę nałożoną rozciąga i do Augustowskiego należącego do tej prowincyi, Murawiew zaś niechce o tem słyszeć i żąda Augustowskie rabować według sposobu w jaki postępował na Litwie nakładając wyższą kontrybucyę. Szlachetne współubieganie się w rabunku! Lecz bezwstydność moskiewska w nowy jeszcze objawia się sposób. Oto niekiedy przywódzcy bezrządu moskiewskiego ogłaszają złupione sumy, jako złożone na ołtarz ojczyzny moskiewskiej lub na poszkodowanych przez powstańców. Oto Murawiew na czele spisu niby datków na poszkodowanych przez powstanie ogłasza w *Kuryerze Wileńskim*, sumę „zebraną przez księżnę Ogińską"; winien był ogłosić: „zabraną księżnie Ogińskiej, gdyż sumę tę zabrał Murawiew paniom które kwestowały w kościołach. Wkrótce ogłosi on zapewne, iż z ofiar i datków obywateli litewskich wystawił kaplicę syzmatycką w Wilnie, ponieważ wystawił ją za część pieniędzy zrabowanych obywatelom litewskim.

General Correspondenz zamieszcza znów dwa dalsze listy ze Lwowa z 8go i 12go b. m., w których usprawiedliwia liczne rewizye po kraju lub mieście odbywane, jakoteż inne środki wyjątkowe policyjno wojskowe to wybieraniem podatków pod zagrożeniem egzekucyi, „kwaterowaniem powstańców" lubo się wykazało, że ludzie ci wielkim kosztem utrzymywani, odziewani i zbrojeni nie wiele niosą pomocy powstaniu w Królestwie. Dalej, że wykryto w Krakowie rewolucyjną komisyę wojskową i komendę placu, a papiery zabrane wyświeciły rozszerzoną organizacyę tych władz, które formalnie urzędują w posiadłościach austryackich. Korespondent lwowski do *Gen. Cor.* nadmienia, że niektóre dzienniki poczytały listy jego za przygotowanie kraju do mającego nastać stanu oblężenia, albo też upatrują surowość nieusprawiedliwioną władz, za zdradę sprawy polskiej i dopomaganie Rosyi przez tamowanie powstania. Korespondent nie usprawiedliwia się z tych zarzutów, lecz kończy oświadczeniem, iż obowiązkiem jest urzędników austryackich niedopuścić, aby sieć rewolucyjna ogarniała coraz bardziej Galicyę. Z tego się zawsze pokazuje, że pomoc niesioną powstaniu w Kongresowem Królestwie, uważają te listy zawsze jako rewolucyę grożącą rządowi austryackiemu. Myśmy już zdanie nasze wypowiedzieli pod względem tych listów; *Gaz. Narodowa* zaś dziwi się, że organa urzędowe usilują w obec zagranicy przedstawić Galicyę, jako podnurtowaną spiskami zmierzającemi do powstania, i że gdyby coś podobnego wyszło od dzienników nieurzędowych, ściągnęłoby na nie zarzut zbrodni podburzania spokojności publicznej.

Gaz. augsburgska donosi z Wiednia, że hr. Mensdorf-Pouilly ma objąć tekę hr. Rechberga, inne znów dzienniki mówią o zamiarze ustąpienia p. Plenera z gabinetu. Ani jedno ani drugie nie jest prawdziwem, jak zapewniają osoby znające stosunki. Zmiana ta byłaby dowodem zmiany zupełnej kierunku politycznego, a przynajmniej wyrażnem nacechowaniem kierunku, co w obec kongresu równałoby się wystąpieniem przeciw Francyi. Mają być jednak czynione usiłowania zbliżenia się z Prusami, mianowicie w celu niedopuszczenia spraw niemieckich na kongres.

Dzienniki francuskie wyznają, iż żadna jeszcze odpowiedź na list cesarski zapraszający na kongres nie nadeszła dotąd do Paryża. *Pays* stara się jak najlepiej wytłomaczyć to opóźnienie i uzbrajając się sam w cierpliwość doradza ją innym. *Patrie* zaaś mówi, iż nie może donieść z pewnością o żadnem przystąpieniu do myśli kongresu, wyjąwszy może króla Włoskiego; nie dziwi się ona, iż w obec propozycyi mającej na celu przemianę prawa publicznego europejskiego, rządy namyślają się i znoszą się z sobą, jednak mniema, iż jeżeli nie wszystkie, to większość państw przystąpi w zasadzie do myśli kongresu, pod zastrzeżeniem przedyskutowania pierwej z gabinetem paryskim jego podstaw. Z Londynu piszą do tego dziennika, iż powtórna rada ministeryalna, która się odbyła w pomieszkaniu lorda Palmerstona, postanowiła przyjąć w zasadzie propozycyę Cesarza Napoleona, ale także pod warunkiem określenia równie spraw, które mają być wniesione na kongres, jakoteż podstaw na jakich ma się on odbyć. Nie potrzebowaliśmy tego oświadczenia półurzędowego dziennika francuskiego, aby domyśleć się, iż w tym duchu odpowie gabinet londyński. W samej bowiem rzeczy od dwóch dni wszystkie gazety angielskie tym tonem przemawiają, i tak *Times* jak *Morning Post* i *Daily News* żądają określenia zadania kongresu, nim Anglia do niego przystąpi. Jednak to określenie z góry prac kongresu, odepchnięte jest prawie przez całe dziennikarstwo francuskie, a *La France* w silnym dobrze napisanym artykule stanowczo sprzeciwia się i zbija tę myśl. *Pays* zawiera artykuł podnoszący list Cesarza następującemi słowami: „W każdym razie, będzie to zawsze wielkim zaszczytem dla Cesarza i Francyi opartych na najpotężniejszej armii w świecie, iż niczego bardziej nie chcieli i z większem nie przedsięwzięli poświęceniem, jak to dzieło upacyfikowania ogólnego, które nam dozwoli dać Europie przykład wielkiego rozbrojenia."

La France donosi, iż Cesarz wystósował identyczny list taki sam jaki ogłoszony został w *Monitorze* do następujących rządów: do Anglii, Austryi, Związku Niemieckiego, Hiszpanii, Włoch, Prus, Rzymu, Rosyi, Turcyi, Belgii, Danii, Grecyi, Holandyi, Portugalii, Szwecyi, Szwajcaryi. Oprócz tego otrzymali także podobne listy królowie Bawarski, Hanowerski, Saski, Wirtemberski, aczkolwiek znajdują się oni, jak wszyscy inni książęta niemieccy, objęci w zaproszeniu wystósowanem do związku niemieckiego.— Pokazuje się z tych słów *La France*, iż wyjąwszy tych czterech królów, inni książęta niemieccy nie otrzymali wyłącznie do siebie adresowanych zaprosin.

Debaty uwieszczają artykuł o kongresie podpisany przez p. Camus, w którym dowodzą, iż myśl kongresu jest dawną, bo powziętą została jeszcze w maju.

Debaty kładą przy tem nacisk na tę okoliczność, iż na myśl kongresu zgodziły się wtenczas Francya, Rosya i Prusy ,a przeciwnemi jej były Austrya i Anglia. W ogóle jednak utwierdza się przekonanie, iż większe mocarstwa a szczególniej Rosya jeżeli przystąpią do kongresu, to tylko z pewnemi zastrzeżeniami.

W ciele prawodawczem opozycya starła się już z rządem przy sprawdzaniu wyborów. Na posiedzeniu 12go t. m. przemówił po raz pierwszy p. Thiers i wraz z pp. Lanjuinais i Picard odezwał się przeciw wyborom bronionym przez rząd. Odpowiedział im p. Rouher, a Izba zatwierdziła wybory zakwestyonowane. Dyskusya nie przedstawiała jednak nic ważnego ani zajmującego, gdyż nie wzniosła się do kwestyi zasad.

Pierwszy przykład uwolnienia deputowanych pruskich z pod juryzdykcyi trybunałów zaszedł w sobotę. Izba uchwaliła zawieszenie dochodzenia i postępowania sądowego przeciw deputowanym Barre i Fese obwinionym o przestępstwo drukowe, jakkolwiek uchwała sądowa już zapadła i naznaczony termin do rozprawy sądowej na dzień 12 b. m. Izba nie wchodziła w rzeczowe ocenienie wypadku, lecz się trzymała zasady nietykalności deputowanych. Uchwała ta jest wielkiej wagi jako premissa w sprawie uwięzionych deputowanych polskich.

Doniesieniu naszego paryskiego korespondenta □ *(Czas* z d. 13 b. m.) o nocie austryackiej do Petersburga jakoby w odpowiedzi na ostatnią depeszę moskiewską, a w związku z położeniem Galicyi, zaprzecza *Gen. Corresp.* w tych słowach: „*Czas* zamieszcza z Paryża: Pomimo zaprzeczenia danego przez *Memorial diplomatique,* Austrya wysłała notę do Petersburga w odpowiedzi na ostatnią depeszę ks. Gorczakowa; korespondent *Czasu* mniema nawet znać treść tej noty austryackiej. Jesteśmy w położeniu zaprzeczenia najwyraźniej tym bezzasadnym doniesieniom *Czasu.* Ze strony c. k. gabinetu nie odpisano wcale na odpowiedź ks. Gorczakowa." Mniemamy, że korespondent nasz wytłumaczyć się winien z tego doniesienia.

Mimo odstąpienia na rzecz Grecyi wysp jońskich, Anglia nietylko nie zniosła fortyfikacyj w Korfu, lecz je zatrzymała w swojem ręku, przyczem uczyniła zadosyć żądaniu Austryi i Turcyi, które nierade były, aby tak ważna pozycya morska w bliskości ich posiadłości wyszła z rąk angielskich, a nadto Anglia pomiarkowała, że niebyłoby teraz w porę pozbywać się tej stacyi wojennej na morzu Śródziemnem, gdy pokój nie jest utrwalonym, lecz owszem zagrożonym się zdaje. Mało więc zyska Grecya na nabytku wysp jońskich, skoro *de facto* utrzymanym zostaje protektorat angielski na Korfu, i co dawniej władze jońskie mu podlegały, teraz podlegać mu będzie rząd Królestwa greckiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Kopenhaga 15 listopada wieczór. Król Duński umarł dzisiaj o godzinie 3½ po południu na zamku Glücksburg na różę w twarzy. (Fryderyk VII król duński urodzony 1808 r., panuje od roku 1848, rozwiedziony dwukrotnie, poślubił na lewą rękę w r. 1850 Ludwikę Rasmussen, noszącą tytuł hrabiny Danner. Na mocy ustawy z dnia 31 lipca 1853 tron duński przechodzi na linię uboczną, Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Glücksburg w osobie księcia Chrystyana, urodz. 1818 r., który nosić będzie nazwę IXgo. *Red. Cz.)*

Bukareszt 15 listopada. Książe Kuza zagaił dziś Izby. Mowa tronowa wzywa stronnictwa do łączenia się, domaga się zaufania między rządem a reprezentacyą, zapowiada przedłożenie projektów ustaw względem uporządkowania stosunków włościańskich, rozszerzenia prawa wyborczego, urządzenia wychowania, nadania konsensów na koleje żelazne, założenia banku pożyczkowego, zakładu kredytowego ziemskiego. Co się tyczy ewentualności politycznych, Książe nadmienia: iż pozostanie wierny tradycyom ojców swoich i dążnościom narodowym.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	106	105
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	85¾	84¾
Srebro nowe . . . . złr.	118	117
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 72	9 57
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 50	9 35
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 66
„ austryackie . . . . . „	5 74	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75½ —	74½ —
„ „ „ stare „ „	79½ —	78½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	71¼ —	70¼ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	196	194
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91¼ —	90½ —

Wiedeń 16 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	772	—
„ banku kredytowego . .	180	20
Losy 5% z r. 1860	93	90
Srebro	118	—
Londyn, 10 funt szterl.	118	25
Dukat pojedynczy	5	70

Wiedeń 14 Listopada.	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:			
5% Metaliki na wal. austr. . .		69 80	69 70
5% Pożyczka narodowa		80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . .		74 20	74 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .		87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .		75 25	74 25
5% „ „ chorw. słow. bank.		75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .		71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie . .		72 —	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie		73 50	73 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .		—	92 50
Listy zastawne:			
5% Banku narod. 6 letnie		—	—
„ „ „ 10 letnie . . .		102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .		90 —	89 50
„ „ „ losowane w w. a.		84 90	84 80
5% Tow. kred. galicyjskie . . .		73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:			
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .		155 —	154 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .		94 20	94 10
Bilety rentowe Como		18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .		136 75	136 50
„ tryestskie na 4½% . . .		114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju .		91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.		95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „		35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „		34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „		35 75	35 25
„ H. St. Genois „ 40 „		33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „		33 75	33 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „		22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „		15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:			
Akcye banku narod. austr. . .		778 —	775
„ zakładu kredytowego . .		180 60	181 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju		425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .		1649	1647
„ „ rządowéj		185 50	184 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		138 —	137 —
„ „ Pardubickiéj		129 —	128 80
„ „ Nadcisańskiéj . . .		147 —	147 —
„ „ Południowéj		248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj		195 —	194 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)			
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	99 50	99 25
Berlin 100 talar.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	99 60	99 40
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	87 60	87 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	117 —	116 75
Paryż 100 franków . . .	4	46 75	46 50
Waluty:			
Cesarskie korony		16 10	16 —
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę . . .		5 64	5 62
„ „ obrączkowe . .		5 64	5 62
Złoto al marco		—	—
Napoleondory		9 42	9 40
Suwereny		—	—
Fryderyki		9 95	9 90
Luidory		9 65	9 60
Suwereny angielskie		11 85	11 80
Imperyały rosyjskie		9 73	9 68
Srebro		117 25	116 75
„ kupony		117 25	116 75
Talary związkowe		1 76	1 75
Pruskie bilety bankowe		1 76	1 75

Lwów 13 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 58½	5 51½
„ austryacki	5 60½	5 53½
Półimperyał rosyjski	9 61½	9 44½
Rubel rosyjski	1 83½	1 80
Talar pruski	1 75	1 73
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 —	73 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 67	76 90
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 33	70 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 75	80⅛ —
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	194 63

Warszawa 14 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 71⅔	13 63⅚
kupon	—	— 23⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	76 —	—

Wrocław 14 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	85 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89⅞	—
„ Listy zastawne . . .	81¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 13 Listopada		
Renta 3%	67	35

Londyn 13 Listopada.		
Konsole . . . . (•)	91¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk ze Sławna Sławiński właś. dóbr z Kleczy. Wład. Chwalibogowski wł. dóbr z Brzezia. Albina Duninowa wł. dóbr z Galicyi Konstanty Kiernicki właśc. dóbr z Frysztaku. Leon Rozenzweig Dr. Med. z Proszowic Michał Niethauer Dyr. fabr. z Wiednia

Wyjechali: Michał Niethauer Dyr. fabr., Krzysztof Rienstader kup do Galicyi. Władysław Dobrzyński wł. dóbr do Partynia. Feliks Smalawski wł. dóbr do Horza. Francisz. Mommer do Wrocławia. Władysław Kozarski ob. ziemski do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Franciszek Żarski z Jazówka. M. Chęciński z Koryki. Wład. Tymofiowicz major rosyjski z Częstochowy. Paweł Kosiński c. k. komisarz wojenny, R. Dąbski, M Nowowiejski, J. Pruszyńska wł. dóbr, Adam Kosiński ob., Henryk Szaniawski z Królestwa. Gustaw Macewicz z Paryża. Gobschtein ze Strasburga. Stefan Wilkoszewski obyw. z Galicyi. T. Bober, F. Simono z Prus.

Wyjechali: F. Żarski, M. Chęciński, A. Marischter, Młodecki, Władysław Tymofijowicz do Lwowa. K. Chorodyjski bo Galicyi.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*